№ 90 Dąbrowa Górnicza, Czwartek 30-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya w ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 29 Marca.

ZWYCIĘSTWO NIEMIECKIE POD MALANCOURT.

Gwałtowne walki nad jeziorem Narocz.

Trwała bezsilność Włochów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Działalność lotników była wczoraj po obu stronach bardzo żywa. Kilka latawców nieprzyjacielskich zmusił do odwrotu albo nasz ogień albo nasi lotnicy; jeden dwupłatowiec rosyjski, zestrzelony przez naszą artyleryę, runął na wschód od Buczacza poza liniami nieprzyjacielskiemi. Bomby lotników nieprzyjacielskich nie wyrządziły nam żadnej szkody. Nasi lotnicy obrzucili wydatnie bombami kilka miejscowości poza frontem rosyjskim i zauważyli dobry skutek. Pozatem nie zdarzyło się nic ważnego.

Na froncie włoskim. Także wczoraj aż głęboko w noc trwały żywe walki działowe przy goryckim przyczółku mostowym i w odcinku wyżyny Doberdo. Nie nastąpiły jednak żadne nowe ataki. Na wschód od Selz wtargnęli Włosi w kilka rowów, z których ich teraz wyrzucamy. W odcinku Ploecken wojska nasze odparły znowu kilka wypadów nieprzyjacielskich. Zresztą położenie niezmienione. Na kilku odcinkach frontu Włosi przygotowują sobie tyłowe pozycye.

Na Bałkanach położenie niezmienione. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Pod Saint Eloi wydarliśmy znowu Anglikom jeden obsadzony przez nich lejek.

Na lewym brzegu Mozy wojska nasze z niewielkiemi własnemi stratami wzięły szturmem na kilka linii głębokie pozycye francuskie na północ od Malancourt w szerokości 2 000 mt. i wtargnęły na północny zachód od wsi. 12 oficerów i 486 nieranionych żołnierzy wzięliśmy do niewoli, 1 armata i 4 karabiny maszynowe dostały się nam w zdobyczy.

Na wschodzie. Podczas gdy Rosyanie nie powtarzali wczoraj ataków w północnych odcinkach, czynili dalsze bezskuteczne usiłowania we dnie i w nocy na południe od jeziora Narocz. Wojska nasze po siedm razy odrzuciły nieprzyjaciela.

Eskadra naszych latawców obrzuciła bombami nieprzyjacielskie urządzenia kolejowe, w szczególności dworzec kolejowy w Mołodecznie.

Ważna konferencya czwóraliansu.

PARYŻ 29 marca (T.B.K.). Aj. Havasa donosi: Konferencya aliantów odbyła wczoraj posiedzenie końcowe i powzięła jednozgodnie następujące postanowienia: Zastępcy rządów zaliansowanych stwierdzają zupełną zgodność zapatrywań. Alianci i ich sojusznicy zatwierdzają wszystkie środki, jakie muszą być stosowane, ażeby przeprowadzić jednolitość na froncie. Przez to rozumieją zarazem jednolitość akcyi militarnej, która będzie zapewniona przez zarządzone zjednoczenie sztabów jeneralnych, jednolitość akcyi gospodarczej, której organizacya została na konferencyi uregulowana, oraz jednolitość akcyi dyplomatycznej, przez którą będzie poręczona niewzruszona wola prowadzenia walki aż do ostatecznego zwycięstwa wspólnej sprawy.

Najbliższa konferencya gospodarcza, jaka odbędzie się w Paryżu, postanowi środki celem zapewnienia solidarności w dziedzinie gospodarczej,

Dzieci 100 milionów marek w złocie.

WIEDEŃ 29 marca (T.B.K.). Za przykładem Niemiec, gdzie po wybuchu wojny szkoła wystąpiła z akcyą, ażeby wzmocnić zapas złota banku państwowego, na skutek czego wniosła do tego banku do tej pory 100 milionów marek w złocie i za przykładem bezpłatnych zbiórek zbędnych zapasów złota dla celów dobroczynnych, powstała także u nas w jesieni r. 1915 myśl, ażeby poszczególne szkoły zbierały złoto pod hasłem: Złoto dałem za żelazo. Obecnie rozporządzenie ministra oświaty wzywa wszystkie władze nadzorujące szkolne, ażeby wszystkie szkoły zamieniły się w miejsca zbiórki złota. Każda szkoła ma zbierać dary w złocie od młodzieży i rodziców.

Wyrok w procesie bułgarskim.

SOFIA 29 marca (T.B.K.). W procesie o szpiegostwo zapadł wyrok: Czterej oskarżeni, mianowicie 1 oficer rezerwowy, 1 dziennikarz i 2 kapitanowie bułgarskiego Towarzystwa żeglarskiego zostali skazani na dożywotnie więzienie. Jeden z kapitanów jest Rosyaninem. Dwaj oskarżeni, mianowicie 1 dziennikarz i 1 handlarz mebli zostali uwolnieni.

Ostatnia przestroga dla Polski.

IX.

Mimo tego niezmiernie doniosłego znaczenia, jakie Legiony i Naczelny Komitet Narodowy posiadają dla sprawy polskiej, nie zbywa im na antagonistach. W różnych okresach dzisiejszej wojny antagonizm ten przedstawiał się rozmaicie. Naprzód występowano przeciwko obu organizacyom równocześnie, potem walka przeciw Legionom zaczęła pozornie słabnąć, a zwracała się przeciw N. K. N.

W szczegóły wchodzić niepodobna. Dla nakreślenia obrazu wystarczą najcharakterystyczniejsze momenty. Przeciwnicy ruchu niepodległościowego i ideologii N. K. N. rozbili naprzód Legion wschodni, w ślad za tem poszła ich poniewolna i dobrowolna secesya z N. K. N. Sądzili, że w ten sposób cały ruch zabiją lub poprowadzą po swojej myśli. Kto znał arkana przedwojenne, dla tego ten obrót rzeczy nie był niespodzianką.

Tymczasem inwazya moskiewska zalewała coraz szerzej Galicyę, a pierwsza ofenzywa na Warszawę zawiodła. Narodowi demokraci tryumfowali i rozpoczęli grę w otwarte karty. Z Warszawy i ze Lwowa dochodziły potworne wieści o piekielnych robotach Dmowskiego i Grabskiego. W niepokoju, jaki ogarnął opinię aż po ofenzywę majową nad Dunajcem w r. 1915, łowili gęsto ryby w mętnej wodzie. Było to najcięższe przesilenie dla robót niepodległościowych. Szlachetny kruszec patryotyzmu przechodził próbę ogniową i wartość swojej szlachetności udowodnił.

Legiony walczyły w polu po bohatersku i wskrzeszały dobre imię żołnierza polskiego. A chociaż operowały na dwóch frontach: jeden zastęp w Królestwie i Galicyi zachodniej, drugi w Karpatach węgierskich, na Pokuciu i Bukowinie, oba biły się znakomicie i walczyły w imię tej samej idei. Intryga narodowej demokracyi, która brygady Legionów rozdzieliła, nie odniosła żadnego skutku. Co więcej! Szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności drugiej Brygadzie Legionów przypadło piękne a skuteczniej przeprowadzone zadanie: wyrzucenia najazdu moskiewskiego z Karpat węgierskich. Między Polakami i Węgrami odżyły najpiękniejsze tradycye przeszłości. Rozbudziła się na nowo ważna dla nas politycznie serdeczna przyjaźń między Polską a Węgrami.

Naczelny Komitet Narodowy wytrwał równocześnie na posterunku, nie dał się zniszczyć oszczerstwom i intrygom, przechował nieskalany sztandar idei Legionowej. A miał walkę niełatwą. Nie pora opowiadać szczegóły o kampanii otwartej i gorszej jeszcze zakulisowej przeciw N. K. N., nie pora tem bardziej wymieniać po nazwisku jawnych i skrytych przeciwników. Dość, że ruch niepodległościowy ani złamać się nie dał ani sprowadzić z drogi. Historya Polski zapisze to N. K. N. jako największą bodaj zasługę, że wśród fal potopu był jako ów korab Noego, że wśród burzy niewidzianej świecił narodowi jako latarnia morska.

Ofenzywa majowa przyniosła niezmierne sukcesy strategiczne. Odbiło się to bardzo korzystnie na obu organizacyach narodowych. Autorytet ich zupełnie słusznie poszedł w górę. Szczególnie podniósł się autorytet Legionów. Przeciwnicy musieli zamilknąć, aby nie wywołać odruchu oburzenia narodowego. Przestali straszyć Piłsudskim, zaczęli nawet Piłsudczyków kokietować. Że była to robota nieszczera, uzasadniać nie potrzeba. Intrygowali bowiem dalej, ażeby dzieło zburzyć, ale robili to w sposób równie zręczny, jak przewrotny.

Niejednemu z rodaków musiało się zdarzyć, że nawet niejeden zagorzały Dmowszczyk czy Grabszczyk zaczął się nagle czulić nad Legionami i obsypywać je komplimentami. W tych słodyczach była jednak ukryta trucizna. — „Ach, jacy niedobrzy ci Austryacy, oni rozdzielili brygady..." — „Biedni chłopcy, znowu ich wysłano na najgorszy posterunek i przyprawiono o ciężkie straty" (tu następowała potwornie kłamliwa cyfra)... — „Podobno Piłsudskiemu zrobiono ciężką przykrość"... — „Słyszał pan, że Piłsudskiego wyprawiono na front włoski"... Takie i tym podobne czułości (wiele ich można jeszcze dzisiaj drukiem powtórzyć) szeptali do ucha, niby to, aby wyrazić sympatyę, w rzeczywistości, aby siać niezaufanie i prowadzić do zguby! Dopiero co przypomniane czułości ks. Lutosławskiego należą do tego samego rodzaju zatrutych pocisków.

Kto pamięta, że w tymże czasie pojawiła się podrabiana odezwa endecka znanej treści ze sfałszowanym podpisem Piłsudskiego, ten wyczuje intencye metody demagogiczno-czułostkowej. Naprzód straszono Piłsudskim, ażeby zniszczyć Legiony, potem dla tego samego celu zastawiano się sfałszowanym podpisem Piłsudskiego.

Na nic jednak nie przydały się intrygi. Litościwem zarządzeniem Opatrzności Legiony trwają, walczą i rosną w siły — mimo tylu naszych błędów, tylu przeoczeń...

Autorytet N. K. N. poszedł także w górę, wpływ jego objął nietylko Galicyę, ale także Królestwo, gdzie wszystkie organizacye legionowo-niepodległościowe uznały go za swoją władzę, lub co najmniej za jedyną organizacyę autorytatywną ogólno-narodową, dopóki na zasadniczo zbliżonej do niego ideologii nie powstanie dopełniająca go niejako centralna organizacya Kongresówki. W rozszerzaniu się idei niepodległościowej dokonała się w ten sposób zdobycz istotna, lubo proces organizacyjny nie jest jeszcze doprowadzony do końca.

Przeciwnicy nie dali jednak za wygraną. Legiony chcieli ubić narkotykiem czułości, jawnie wystąpić nie mogli. Inaczej było z N. K. N. Zawiści osobiste, rywalizacya międzydzielnicowa, mnogość i rozbieżność partyi w Królestwie — wszystko to otworzyło szerokie pole dla intryg przeciwników... Narodowy demokrata zdołał się tu i owdzie przedzierzgnąć w niepodległościowca legionowego o specyalnym typie, ale w tej roli zwalczał N. K. N... Rzeczy te, jako rozgrywające się w naszych oczach, nie nadają się do omawiania.

Przeciwników N. K. N. można podzielić na trzy grupy: 1) rusofilów, 2) neutralnych, 3) niepodległościowców tryfrontowych, których możnaby dobrze określić z rosyjska „bolszewikami".

Rusofilów wyraźnych jest już w Królestwie bardzo niewielu. Są to naj-

tępsze głowy z pośród dawnych zwolenników Dmowskiego i Dwugroszówki i trzymają się już tylko po wyjątkowo zaniedbanych narodowo miastach, jak Łódź, Sosnowiec i t. p. W gruncie rzeczy są to Polacy już tylko z imienia, a tępota ich mózgów jest skopułem, o który wszelkie przekonywanie się rozbija. Wpływ ich jest bardzo niewielki. Cokolwiek więcej znaczą tylko na okupacyi niemieckiej, gdzie, zachowawszy pozory najdalszej uległości, w czytywanych tylko przez samych siebie elukubracyach szkalują organizacye niepodległościowe, Ligi Kobiet, N. K. N. i podgryzają jadowicie Legiony.

Piszę nieściśle. Była jeszcze jedna matka, a to socyalna demokracya K. P. i L. Kto był ojcem tych osobliwych dzieci, odgadnąć trudno, bo w takiem potomstwie o ojcostwo nie pytaj. To jedno pewna, że między wielu, posiadającymi łaski matek, był także Moskal.

Daleko poważniejszymi przeciwnikami od nielicznych zdeklarowanych moskalofili są: neutraliści i jeszcze może od nich niebezpieczniejsi t. zw. trzyfrontowcy. Obu tym grupom należy poświęcić kilka uwag.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Pessymiści.

Pod powyższym tytułem ostatni № „W y z w o l e n i a“ (Lozanna) przynosi następujące cenne uwagi:

„Wypadki wojenne przyniosły ze sobą szereg pytań, nieprzewidywanych w czasie pokoju. Pomimo cenzury, pomimo zamknięcia parlamentu i rządów wojskowych powstają w opinii pewne odruchy i nastroje, zajmujące wobec tych pytań odrębne stanowiska i będące — jeżeli nie wyrazem — to przynajmniej surrogatem życia politycznego. Przeżyliśmy w ten sposób różne dyskusye i oryentacye, ale to wszystko były spory akademickie, nie prowadzące bezpośrednio do działania. Jedynem w tej chwili przeciwieństwem, mającem praktyczne znaczenie, jest różnica pomiędzy rozpowszechnionym szeroko pessymizmem, uznającym istnienie nieprzełamanych przeszkód dla podjęcia akcyi politycznej, a dążnością, aby ją mimo wszystko rozwinąć, oczywiście pogodziwszy się z tymi narzuconymi nam i od naszej woli niezależnymi warunkami, bez których zaakceptowania byłaby taka akcya czczą demonstracyą.

Pessymizm, nie liczący się z żadnymi warunkami i nie potrzebujący dlatego z niczego rezygnować i żadnego kompromisu zawierać, ma niewątpliwie rolę wdzięczniejszą. Tam gdzie działalność polityczna musi z konieczności niejedną przykrą i z uczuciem niezgodną rzecz przemilczeć, pessymizm może być wymowny, może być podniosły lub ironiczny. Pessymizm może sobie skarbić popularność i istotną wdzięczność, wysuwając na pierwszy plan pracę filantropijną, przyczem nie ponosi żadnego ryzyka, bo ta praca wyda zawsze błogosławione i pomyślne skutki. Pessymizm może też liczyć na sympatyę tych wszystkich czynników — o b c y c h, które na objawy naszych dalszych aspiracyj narodowych patrzą niechętnie, a nawet wprost je zwalczają, bo pragną niedopuścić, aby weszły w rachubę przy tworzeniu nowej konstrukcyi politycznej. A zarówno jest prawdą to, iż takich czynników i to przemożnych nie brakuje, jak i to, że z całą sympatyą i całym swym silnym wpływem popierają one... nasz pessymizm.

Idea pracy politycznej ma więc przeciw sobie silnych i zwartych przeciwników zarówno w łonie naszego, jak i poza naszem społeczeństwem. Ale za sobą ma jeden i to decydujący argument: gdyby pójść za głosem pessymizmu i zaniechać wysiłku, pragnącego mimo wszystko budować podstawy przyszłego bytu, byłoby to objawem rezygnacyi z naszej wolnej przyszłości, byłoby to zgubnem zaniedbaniem tej bądź co bądź znacznej szansy, jaka nam się bodaj po raz ostatni nadarza, aby wejść napowrót w grono europejskiej rzeszy.

Czy naprawdę naród nasz nie może nic sam zdziałać i powinien się zadowolnić wyłącznie rzewną rolą „Poloniae devastatae?“ Czy nie ma już na szalę żadnego słowa do dorzucenia, któreby zaważyć mogło, skłaniając, aby się z jego przyszłością liczono?

Argumentów doprawdy nie brakuje; chodzi tylko o to, aby były tylko w stosownej formie i przez stosowne czynniki w odpowiedniem miejscu przedstawione. I bez lekkomyślnego optymizmu można ufać, że zarówno nad Dunajem, jak i nad Spreą znajdą się w danej chwili ludzie, rozumiejący głębiej warunki przyszłego życia centralnej Europy i interes własnego państwa — i że ich będzie więcej, aniżeli się to wydaje niejednemu sceptycznemu obserwatorowi nad Wisłą, sądzącemu jedynie na podstawie przykrych rządów wojskowych. Jest też rzeczą doniosłą i doprawdy nie beznadziejną, aby z naszej strony do tych kół trafić i skutki każdego fałszywego kroku zarówno w tej jak i w innej kwestyi należycie wyświetlić.

Wszystko, coby z naszej strony taką akcyę ułatwiło, miałoby temsamem pierwszorzędną doniosłość. Ważniejszą może jest akcya, zdążająca do utworzenia jednolitej politycznej organizacyi. Tylko taka bowiem mogłaby i na zewnątrz — gdy zajdzie potrzeba — uwidocznić, że całe społeczeństwo jednakowo czuje; niemniej, że gotowem jest ono całą siłą się bronić w razie naruszenia zasadniczych dla naszego bytu interesów, do których zignorowania zdaje się niekiedy podmawiać bądź to zwycięskie upojenie, bądź to, jak gdzieindziej, doktrynerskie zaślepienie. Konieczność — nie wahamy się dodać: p i l n a — rozwinięcie takiej akcyi przez czynniki polityczne jest chyba dla każdego widoczna. Ale i to jest zapewne jasnem, że nie możnaby jej skutecznie poprowadzić, nie wyszedłszy z wygodnej rezerwy i nie wziąwszy na siebie odpowiedzialności czy nawet ryzyka za jedynie w danych warunkach możliwy kierunek ogólno-narodowej polityki. Czynniki polityczne, rozporządzające możnością i należytą legitymacyą, aby dawać wyraz aspiracyom i przekonaniom całego naszego społeczeństwa, mają wbrew wszelkim pessymistom obowiązek, aby teraz przemówić“.

Umarli mają słuszność.

Warszawa jest tem szczególnem miastem, gdzie przy wielu wyższych przejawach ducha umarli mają większą słuszność od żyjących. Jest ona jedynem miastem, w którem żyjący uporczywie zdają się zastrzegać sobie w życiu codziennem prawo milczenia, podobnie, jak zmarli w grobowcach, które każdy w tem mieście potrafi wyliczyć z imienia. Są to wprawdzie grobowce specyalne, upiększane w nocy potajemnie znoszonymi wieńcami albo też milcząco według zagadkowo tajemniczej umowy odwiedzane przez setki i tysiące osób, — grobowce mówiące, na wzór których i żywi przez nieme znaki objawiają swe myśli i choćby milczeć nie byli zmuszeni, mówiliby tak, jak mówią one.

Przez żałobę, wspomnienia o minionem, msze, czasem pochody uliczne, zawsze jednak z pomocą wymowy grobów, Warszawa od pięćdziesięciu kilku lat w najgorszych nawet czasach panowania nahajki kozackiej potrafiła wypowiedzieć swoje uczucia, pragnienia i nadzieje. Te objawy oddawania głosu zmarłym karciły niejednokrotnie kłamstwo, które niektórzy śmieli rzucać o Warszawie, i w dużej mierze przyczyniły się do utrzymania przekonań o prawdziwie odpornym nastroju stolicy Polski. W tym samym czasie rzeczywiste, prawdziwe życie i serce Warszawy kryło się w podziemiach, a oblicze swe ukazywało jedynie w momentach nadziei zmian, kiedy zdawało się przestaje działać przemoc knuta i szubienicy. Wtedy niespodzianie wybuchały z podziemi z niezmożoną siłą te ukryte elementy siły polskiej i zmieniały do niepoznania fizyognomię codziennego życia Warszawy, aby znowu po pewnym czasie skryć się z konieczności pod powierzchnią i przemawiać w dalszym ciągu poprzez cześć dla zmarłych.

Od pięćdziesięciu lat, czyli od ostatniej walki powstańczej z Rosyą, trwał stan podobny i teraz dopiero zaszły wypadki, które pozwalają zrozumieć Warszawę. Dwaj jej synowie wrócili do ojczystego miasta—zwłoki dwóch żołnierzy polskich, oficerów Legionów. Dwukrotnie nieprzejrzane tłumy ludzkie Warszawy odprowadzały poległych w walce z Rosyą na miejsce wiecznego spoczynku, dając niemy wyraz myśli, która krwią dwóch żołnierzy przypieczętowana została. Dwukrotnie znowu przyznała Warszawa słuszność umarłym, co polegli w prowadzonej od lat stu walce z Rosyą. Przez te nieme objawy czci, które od trzech pokoleń są jej mową, dowiodła ona przekonań swych w sprawie legionowej i uznała ideę, dla której podjęto walkę przeciw Rosyi.

Z siłą i logiką niezbitą płynie z tych żałobnych obrzędów, że Warszawa przyznaje racyę tym, co padli wierni przysiędze żołnierskiej i obowiązkowi ofiary dla przyszłości Polski. Jeśli ktokolwiek mimo to odważy się powiedzieć, że stolica Polski trwa w programie milczenia i nie chce się jasno określić, to odpowiedzią niech będzie: Warszawa wypowiedziała się w obliczu tych dwu poległych. Przyznało bowiem, odkąd głos żywych stłumił knut, łańcuchy i szubienica, prawo przemawiania w swojem imieniu umarłym i prawo to zachowują oni dotąd, dopóki nie wróci pewność swobody i nie zniknie troska wobec prób stosowania dawnych metod.

Niepodobna mniemać, aby jeno wielkomiejska ciekawość zrodziła te imponujące manifestacye dla dwóch poległych, jakoteż niepodobna podejrzywać, aby Warszawa któregokolwiek z tysiącznych współtowarzyszy poległych w walce przeciw Rosyi przyjęła bez znaku pochwały lub potępienia. W tej samej stolicy nie dalej, jak rok temu, odbywał się pogrzeb innv. Nie wymieniamy nazwiska ani szczegółów dla uniknięcia zarzutów nieposzanowania dla tych, co nie chcieli, albo i nie mogli pójść z nami; wystarczy nadmienić, że nie był to tylko drobny szlachcic ani student pochodzenia żydowskiego. Był to pogrzeb, który w innych miastach ściąga tysiące ciekawych. Tutaj jednak za konduktem szła jeno rodzina w żałobie oraz z przekorną ostentacyą grono dostojników rosyjskich, co utrzymało warszawską publiczność w należytej odległości. Zmarły bowiem był nie z tych, którzy w milczeniu śmierci za żywych w tem mieście mówić mają prawo.

Kiedy zaś drobny szlachcic i student, żyd polski, obaj z pokolenia walczących o Polskę, jak tyle tysięcy dzieci warszawskich, legli w walce przeciw Rosyi, wtedy Warszawa wystąpiła i to szczególne miasto, w którym wobec ucisku i gwałtu słuszność mają umarli i ci z żyjących, dla których ponad życie droższą jest idea, dało publiczny wyraz swoim uczuciom. I któż zdoła zaprzeczyć, że takich dowodów nie dają inne miasta, które żyły w lepszych warunkach; a jeśli znajdzie się taki, który nie zrozumie, że sto lat panowania stanu wojennego musiało poczynić spustoszenie w psychice społeczeństwa, tego zostawić trzeba w spokoju, niech mówi, że Polacy to lub owo uczynić bądź powiedzieć powinni, by się „niedwuznacznie oświadczyć“.

Niema zapewne ani jednego kulturalnego narodu w Europie, któryby przez tak długi czas zmuszony był do milczenia i w którym niewielu tylko mogło mówić, a byli to ci, którzy uniknęli kaźni i żyli w warunkach, gorszych od najgorszych tortur. Nawet tym narodom, którym losy zawistne nie dozwoliły korzystać z dobrodziejstw wolności, nie wypadało doznawać tak okrutnych doświadczeń niewoli i żaden z nich nie był doprowadzony do konieczności szukania takich środków protestu. Nawet przeciwnicy idei legionowej byli na obu żałobnych pochodach, oddając w ten sposób sprawiedliwość dla ofiarnego czynu, wiary i entuzyazmu.

Ci, którzy znają historyę tych grobów, które Warszawa z imienia wyliczyć potrafi, rozumieją, co znaczy to wyróżnienie poległych Legionistów; przez nich odżyło zaufanie i nadzieja, ukrywane dotąd w mrokach podziemi, a choć nie słychać jeszcze głosu żyjących, to jednak nowe ofiary skutek swój wywołają — żywi przemówią własnym czynem. „Polen“, № 65.

Nasze klęski na „froncie neutralnym”...

Ilość wypędzonych przez Rosyę Polaków obliczają na podstawie przybliżonych danych na 1 milion. Takby wynikało ze „Sprawozdania Wydziału Wykonawczego, Rady Zjazdów“ od lipca 1915 do stycznia 1916 r. Nieścisła ta statystyka, nie mogąca oczywiście z powodu olbrzymich obszarów i dezorganizacyi rosyjskiej objąć dokładnie całości, jest już zresztą sama przez się dość poważna. Statystyka ogarnia naturalnie tylko wysiedleńców, potrzebujących pomocy. O wygnańcach, którzy tej pomocy nie potrzebują, ponieważ wyjechali z własnej woli, nie mówimy. Pisma warszawskie o tych wygnańcach wspominają stale z niedwuznaczną zjadliwością. Ci sobie dadzą radę.

Ale kolosalne masy wysiedleńców w obcem, wrogiem sobie środowisku, rady sobie nie dadzą. Tymczasem wysokość pomocy, ofiarowanej przez „Centralne Biuro zakupów przy Radzie Zjazdów Polskich Organizacyi Pomocy dla ofiar wojny“ wygląda na drwiny z nędzy rzesz milionowych. W październiku ub. roku wykonano zamówień za 14,361 rb., w listopadzie za 127,999 kop., w grudniu za 138,477 rb. I to wszystko na milion ludzi!

Cóż robią tedy w Rosyi pp. Grabscy, Czetwertyńscy, Harusewicze? Dlaczego ci ludzie, którzy zamiast wydać hasło „buntu“, opierania się wysiedlaniu przymusowemu, wszystko czynili, ażeby uśpić naszą czujność, dlaczego ci ludzie pozwalają teraz ginąć tej krwi polskiej, która naprawdę, idzie na marne. W tem świetle stawiany ciągle przez naszych przeciwników zarzut „marnowania krwi polskiej“ w Legionach — wygląda na krwawą ironię. Żal im tych kilkudziesięciu tysięcy, które biją się za Polskę, sprawę polską stawiają jako sprawę narodu wolnego, tworzą żywą Polskę — — zaś zapominają o całym milionie, ginącym bez czci, bez celu, bez sensu, marnie, na tyfus głodowy i na cholerę! A ilu już zginęło? — z pewnością kilkaset razy więcej, niż padło w szeregach legionowych, w walce o Polskę! Żadna statystyka świata nigdy już nie zliczy tych dziesiątek, może setek tysięcy, które padły „po drodze“ do Ufy, Wiatki, Moskwy, Tomska! Zginęły tam całe korpusy, śmiercią nędzną, bezcelową, zbędną dla Polski i dla świata.

W sprawozdaniu wspomnianem znajdujemy tajemniczy ustęp, że „p. p. Wł. Grabski i Seweryn ks. Czetwertyński poruszyli na specyalnej naradzie sprawę kolonizowania stepów syberyjskich Polakami wysiedleńcami“. Wprawdzie „organizacye nasze na Syberyi i inspektorzy stwierdzają odporność ludu na propozycyę osiedlenia się tam na stałe“ — ale na cóż zda się odporność, gdy z budżetu „Rady zjazdu“ wynika, że na głowę wysiedleńca przypada po kilkadziesiąt kopiejek miesięcznie! Zaś teraz chyba już nawet Harusewicze, Grabscy i Czetwertyńscy nie łudzą się, że milionową rzeszę utrzyma rząd rosyjski, ten rząd, który nie może i nie chce zaopiekować się własnymi inwalidami wojskowymi...

Ofiary, składane przez nasze Legiony, składane dobrowolnie, są jedyną pozytywną pozycyą polityki polskiej w czasie wojny. Te kilka tysięcy, które

padły na polach bitew pod Krzywopłotami, Łowczówkiem, Mołotkowem, Rokitną, pod Jastkowem i Kukłami, te kilka tysięcy inwalidów, które pozostały z owych walk, to kropla krwi wobec krwawej rzeki, cieknącej nieustannie, od półtora roku z piersi polskiego tułactwa w Rosyi. Tam na stepach syberyjskich, pod Uralem, w Tule, w Tomsku, dzień po dniu toczą się straszliwe bitwy bezkrwawe. Tam to w Rosyi, dzień po dniu giną kompanie, które wyruszyły na północ pod wodzą Dmowskich, Grabskich, Harusewiczów, Czetwertyńskich — a kosi je cholera, tyfus, głód, syfilis, szkorbut, rozpusta.

Nie my, krzewiciele idei Legionowej, szafujemy krwią narodu bez rachunku. My dobrześmy obliczali i pozytywnie. Lecz tam w Rosyi ginie cała armia polska, całe korpusy — i giną one śmiercią nędzną, niepotrzebną a straszliwą.

Taka jest mądrość i takie są owoce bierności.

KRONIKA.

N. K. N. a Królestwo Polskie. Na posiedzeniu pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego dnia 18 b. m. po południu przeprowadzoną została obszerna i wyczerpująca dyskusya w sprawie stosunku N. K. N. do Królestwa. Wszyscy mówcy wypowiedzieli nadzieję rychłego utworzenia przedstawicielstwa narodowego Królestwa Polskiego. Przyjęto jednomyślnie uchwałę postawienia imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego wniosku na zgromadzenie Koła sejmowego w sprawie stosunku Galicyi do Królestwa.

Dowiadujemy się, że członkowie N. K. N., będący członkami komisyi politycznej Koła polskiego, przedstawili już tę sprawę na posiedzeniu komisyi politycznej d. 24 b. m. w Wiedniu.

O sztukę polską — przy odbudowie kościołów. (WBP.) Wiedeńskie Biuro prasowe donosi: Imieniem „Związku powszechnego artystów polskich" (prezes Piotr Stachiewicz) reprezentanci tego Związku: wiceprezes poseł Włodzimierz Tetmajer i skarbnik Wiesław Zarzycki przedstawili prezesowi Koła D-rowi Bilińskiemu prośbę o interwencyę dążeń Związku, któreby umożliwiło mu skuteczną działalność w kierunku zapewnienia sztuce polskiej wyłącznego udziału w restauracyi kościołów na ziemiach polskich wojną zniszczonych. Ze względu, że liczni ajenci zakrajowych przedsiębiorców już teraz zabiegają u zarządów parafialnych o zamówienia na odbudowę, obrazy i przybory kościelne, zachodzi uzasadniona obawa, że swoisty charakter kościołów polskich doznałby uszczerbku dotkliwego.

Związek powszechny uważa za swój obowiązek przeciwdziałanie tym usiłowaniom; lecz sprosta zadaniu wtedy tylko, jeżeli znajdzie fundusz potrzebny na zorganizowanie akcyi. Prezes Biliński uznał w zupełności słuszność argumentów deputacyi, którą przedstawił prezydent m. Krakowa Dr. Leo, i przyrzekł interwencyę o uzyskanie wydatnej pomocy materyalnej.

Wiedeński koncert wielkanocny na legionistów. (WBP.) Zarząd Gospody legionistów we Wiedniu urządza w poniedziałek 10. kwietnia b. r. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem w Średniej Sali koncertowej (Mittlerer Konzerthaussaal) koncert, którego dochód przeznaczony jest na Święcone dla legionistów polskich.

Program składa się z utworów kompozytorów polskich: Karłowicza, Opieńskiego, Paderewskiego, Różyckiego, Szymanowskiego i Żeleńskiego. — Udział swój przyrzekły śpiewaczki Opery Nadwornej Bella Paalen, i Marya Jeritza; dalej śpiewak operowy William Miller i pianista Jerzy Lalewicz.

Rozkaz do pułku I ułanów Legionów polskich.

Koledzy!

Dnia 13 b. m. na patrolu wywiadowczym, osłaniającym odwrót, otoczonemu przez Rosyan, w olbrzymich bagnach plutonowi, oraz czyniąc nadludzki wysiłek, by nie oddać w ręce nieprzyjaciela ciężko rannego kolegi, zginęli śmiercią bohaterską nasi starzy towarzysze broni — wachmistrz Ostrowski Tadeusz i ułan Sałaciński; czterej inni ułani: Kasprzykowski Konrad, Romanowski Zbigniew, Bejgrowicz i Wojna zostali ciężko ranni.

Spełnili oni na ochotnika, wskazany im przez wachmistrza Ostrowskiego obowiązek osłaniania odwrotu, cofającemu się przed znaczną przewagą nieprzyjacielską oddziałowi.

Dowody nadludzkiej odwagi, tak liczne w szeregach młodego wojska i tak ofiarne zostały złożone ponownie przez wspomnianych kolegów naszych z całą prostotą żołnierską, oddających życie, jako konieczny podatek krwi, za prawo wolnego istnienia Narodu.

Niech pamięć Ich męskich postaci i ofiarnego bohaterstwa wzmoże nasz zacięty upór, w tworzeniu wbrew wszelkim przeszkodom silnego moralnie i fizycznie wojska, tej podwaliny bytu Narodu, rwącego się do życia bez kajdan i kagańca.

Niech żołnierz polski pamięta, że dla Niego istnieje zwycięstwo, bezwzględna pogarda śmierci, a wstręt i nienawiść do niewoli — jak to stwierdził oddział wywiadowczy w dniu 13 b. m.

Cześć i sława niech otoczą drogich bohaterów naszych, z ofiarną i rycerską postacią wachmistrza Ostrowskiego na czele. Rotmistrz Gustaw Orlicz Dreszer.

Lista strat I Brygady Legionów polskich za miesiąc luty 1916.

2 pułk. Ranni: 1) Babiński Stanisław I baon 4 komp.; 2) Chabowski Zygmunt st. ż. I baon 4 komp.; 3) Łukaszek Marcin, I baon 4 komp.

1 pułk ułanów. Zabici: 1) Jarosz Stanisław, IV szwadron.

Ranni: 1) Nowiński Jan, wachmistrz IV szwadronu (został w linii); 2) Pawłowski II szwadron; 3) Jankowski Tadeusz (Żegota) IV szwadron.

Chrześcijańsko-społeczni przeciw ks. bisk. Chomyszynowi. „Ukraińskie Słowo" z 24 marca pisze: „Ks. biskup Chomyszyn zawiadomił rząd bukowiński o reformie kalendarza. Prezydent kraju hr. Meranu odniósł się w tej sprawie z obszernem przedstawieniem do centralnego rządu, oświadczając się przeciw zmianie ze względu na wojenny czas, oraz z uwagi na przyszłe interesy i zadania Austryi wśród ukraińskiego narodu. Chrześcijańsko-społeczna partya wysłała do prezydenta ministrów hr. Stürgkha i ministra oświaty d-ra Hussarka deputacyę pod przewodnictwem krajowego marszałka dolnej Austryi ks. Lichtensteina i byłego ministra Gessmana, która z powodu zmiany kalendarza przez stanisławowskiego biskupa założyła protest".

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność „Ukraińskiego Słowa", aczkolwiek wątpimy, ażeby ks. Lichtenstein, przedstawiciel kultury i obyczajów zachodnio-europejskich, zechciał występować przeciw wprowadzeniu w Galicyi kalendarza zachodnio-europejskiego.

Zerwanie kabli pomiędzy Europą a Ameryką. „Vossische Ztg." donosi: Według relacyi pism amerykańskich, siedm kabli pomiędzy Europą a Ameryką zostało w tajemniczy sposób zerwanych. Podobno miały to uczynić niemieckie łodzie podwodne nowego typu. Obecnie więc w użyciu są tylko dwie linie, jedna francuska z Brestu, druga angielska z Irlandii. Są one przeciążone robotą, wobec czego komunikacya Europy z Ameryką jest bardzo utrudniona. Natomiast Niemcy mogą się bardzo dobrze porozumiewać z Ameryką, dzięki swoim stacyom telegrafu bez drutu, tak silnym, że angielskie stacye nie mogą im dorównać i nie wystarczają do porozumiewania się.

Wielojęzyczność Bałkanu. Niema zapewne żadnego kraju w całym świecie, któryby na stosunkowo małym obszarze wykazywał tak wielką rozmaitość językową, jak właśnie półwysep bałkański.

Rozróżnić tam należy 12 rozmaitych języków, prócz niezliczonej ilości odmian i narzeczy, które sumienny i skrupulatny badacz określiłby z pewną słusznością jako odrębne języki.

Najbardziej rozpowszechnionym językiem jest serbski, którego używa 9 milionów ludzi. Po nim idzie rumuński z 8 i pół milionami i bułgarski z 5 i pół milionami ludzi nim się posługujących. Po turecku mówią wyłącznie w Turcyi, po grecku tylko w Grecyi i w południowej Albanii. O wiele bardziej jest rozpowszechniona mowa albańska, sięgająca daleko w głąb Grecyi i grecki archipelag. Żargon żydowsko-hiszpański ma swe centrum w Soluniu, częściowo także w Andryanopolu i Konstantynopolu. Mowa armeńska, włoska, francuska i niemiecka są stosunkowo bardzo słabo reprezentowane.

Jednem słowem, Bałkan przedstawia prawdziwą etnograficzną wieżę Babel.

Z działu ogłoszeń londyńskiego Times'a. — Niżej podpisana pragnie marynarza, czującego się samotnym na okręcie, pocieszać swymi listami. — Do sprzedania para butów z rowu strzeleckiego, które już nie są potrzebne. — Oficerowie na froncie proszą o przysłanie im fonografu, ażeby odpocząć od huku armat.

Amerykańskie dowcipy. Z pism amerykańskich wyłowiliśmy kilka charakterystycznych dowcipów. „Kongres amerykański do prezydenta: „Zostaw nas pan w spokoju!" — „Zaaliansowani zamienią się wkrótce w zanulowanych" — „Jenerał Joffre udał się na front pod Verdun. Chce on się nareszcie przyjrzeć, jak wygląda porządna ofensywa". — „Włoska prasa stale porównuje Cadornę z Juliuszem Cezarem. Ale za czasów Cezara nie było jeszcze parasoli".

Martwy człowiek. W ostatnich czasach bardzo często spotykamy nazwę wzgórza: „Martwy człowiek" w biuletynach z pod Verdun. Jest to nazwa dość często używana w rozmaitych stronach. W okolicach górniczych nazywa się „martwym człowiekiem" warstwy, których nie można rozebrać. Natomiast na równinach nazywa się miejsca samotne, zaznaczone kupą kamieni lub chrustu, gdzie zabito człowieka. Zwyczaj zaznaczania w ten sposób miejsc mordu jest starożytny. Już nad grobem Absalona wzniesiono wzgórek z kamieni, zaś w krajach bezleśnych, jak np. w Irlandyi, miejsce takie zamiast gałęźmi zaznacza się kamieniami. Kiedyś zwłoki zamordowanego pokrywano istotnie kamieniami i chróstem, skoro jako nieznaczne nie mogły być pochowane na cmentarzu. Każdy przechodzień rzucał, stosownie do zwyczaju, na zwłoki kamyk albo gałązkę. Ten zwyczaj często był nadużywany przez morderców, którzy podpalali gałęzie, ażeby w ten sposób zatrzeć ślady. Jeszcze Karol Wielki groził karami za palenie „martwego człowieka": mimo to palenie zachowało się aż do naszych czasów.

Wywóz ziemniaków i jaj z Galicyi mimo formalnego zakazu — pisze „Now. Ref." — odbywa się masowo do zachodnich prowincyi monarchii austryackiej. Mianowicie spekulanci postarali się o specyalne pozwolenia na ten wywóz, skupują za pośrednictwem agentów po miastach i miasteczkach galicyjskich zapasy jaj i ziemniaków i wywożą te artykuły z kraju zniszczonego wojną, cierpiącego na brak tłuszczów, cukru i innych artykułów spożywczych. Wywożenie obecnie z Galicyi jakichkolwiek towarów spożywczych skazuje naszą ludność na wygłodzenie, zresztą artykuły te znajdą na miejscu chętnych odbiorców po cenach, jeżeli już nie wyższych, to takich samych, jakie płacą różnorodni agenci.

Wykupno przedsiębiorstw galicyjskich. Najznaczniejsze przedsiębiorstwo hutnicze Galicyi „Towarzystwo akcyjne zakładów hutniczych i górniczych, dawniej Dr. Lowitsch i Ska", prowadzące w Trzebini hutę cynku, fabrykę blachy cynkowej, fabrykacyę kwasu siarkowego, oraz płuczkę ołowiu i srebra, wykupione zostało wraz z całą własnością górniczą przez nabywców pozakrajowych. Wedle doniesienia prasy niemieckiej nabyła znana górno-śląska firma „Georg von Giesche's Erben", wszystkie akcye tego przedsiębiorstwa.

Prasa wiedeńska podaje podobną transakcyę w galicyjskim przemyśle naftowym. Finansowane przez austr. ziemski Zakład kredytowy (Bodenkreditanstalt) Towarzystwo akcyjne dla przemysłu olejów mineralnych, dawniej Dawid Fanto i Ska w Pardubicach nabyć miało akcye galicyjskiego naftowego Towarzystwa akcyjnego „Montan" we Lwowie, które posiada kopalnie ropy w Borysławiu i Tustanowicach, oraz rafineryę nafty w Ustrzykach dolnych.

„Robotnika" Nr. 276 za kwiecień 1916 przynosi: Imieniny Brygadyera Piłsudskiego, Mowa Sazonowa, Wojna a zmiany w życiu ekonomicznem, Dziwna walka (Z powodu broszury: Na przełomie), Kronika ważniejszych wydarzeń życia polskiego, Przegląd prasy, Znaczenie związków zawodowych, Korespondencye, S.p. Julian Bagniewski, Z życia polskiego w Rosyi, Notatki.

Z giełdy. Berlin 25 marca. Ruch mocny przy dość żywym obrocie. Pożyczki niemieckie utrzymały się, renty austro-węgierskie również. O rumuńskie zapytywano. Rubel niezmieniony. Codzienny pieniądz $3^3/_4$%, ultimo $5^1/_4$%, dyskont prywatny $4^3/_4$% i niżej. Rubel 176.

Notowania urzędowe dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York . .	$5_{,47}$	$5_{,49}$
Holandya . .	$239{,}^1/_4$	$239{,}^3/_4$
Dania, Szwecya, Norwegia	$159^3/_4$	$160^1/_4$
Szwajcarya . .	$107^5/_8$	$107^7/_8$
Auustro-Węgry .	69_{20}	69_{30}
Rumunia . . .	$86_{,25}$	$86_{,75}$
Bułgarya . . .	$78^1/_2$	$79^1/_2$

Paryż 22 marca. 5% pożyczka francuska 88,25, 3% renta francuska 62,85, 5% rosyjska z r. 1906—85,90, 3% ros. z 1896—54,50, Bank paryski 926, Credit Lyonnais 1035, Kanał Sueski 4,020, Baku 1,338, Briansk 332, Lianosow 294, Malcew 528, Nafta 355, Tuła 1073, Rio Tinto 17,58, De Beers 307.

Z Dąbrowy.

Ś. P.

Maciej Urbański

weteran powstania 63 r.

po długich cierpieniach zmarł dn. 27 marca b. r. przeżywszy lat 74. Nabożeństwo żałobne oraz wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy odbędzie się dn. 30 b. m. o godz. 10 rano. Na obrzęd ten zaprasza

Komitet pomocy weteranom 63 roku i Rodzina.

Notatki dotyczące ś. p. Urbańskiego, nadesłane nam przez tutejszą Ligę Kobiet:

„Maciej Urbański, lat 74, syn gospodarski pamięta, że zapisywali się do powstania na zebraniu w Gzichowie, gdzie przy muzyce zbierano młodzież, a potem proponowano im wstąpienie do wojska. Pierwszą bitwę przeszedł pod Miechowem. Następnie ranny wyjechał zagranicę. Syn w legionach—żona żyje.

Był na obchodzie Styczniowym na obiedzie w lokalu Ligi, gdzie zapisywano wrażenia osobiste z powstania. Na stawiane mu pytanie, czy nie żałuje, że syn wstąpił do Legionów, odpowiedział: „Syn i tu bił się z Moskalami, to niechże się bije z karabinem w ręku, a maginąć, to niech ginie w wojsku polskiem". Był dla ruchu przychylny. Mówił, że pragnie „jedności w narodzie". Komitet pomocy dla weteranów r. 1863 — wspomagał go od stycznia r. b.".

W rocznicę powstania Kościuszkowskiego (1794—1916). Jednodniówka (Nakładem Ligi Kobiet w Dąbrowie górniczej, str. 30, cena 60 hal.).

Sympatyczne wydawnictwo, w którem pomieszczono następujące prace: Powstanie Kościuszkowskie (D-r T. Kupczyński), Targowica (Res), jenerał w chłopskiej sukmanie (Z. Kisielewski), Racławice (Jan Setny), Po bitwie (Marya Konopnicka), Wycieczka (Ryks), Błogosław Czyn i Rzeszę (St. Wyspiański), Godzina pokusy (Stojan Stefanowski), Wyższe duchowieństwo polskie w końcu XVIII wieku (Wł. Goździkowski).

Rzecz powinna być rozchwytana, jako nadająca się doskonale dla szerokich kół narodowych.

Listy i przekazy do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Michalitz Eleonora, wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Marżok Jan—od Stanisława Marżoka, Mroczkowski Łukasz—od Mroczkowskiego, Nowakowska Jadwiga—od J. Hardla, Pfanger Stanisława (przekaz pocztowy), Patola Anna, (przekaz pocztowy), Piotrowski Władysław—od Jana i Stanisława Piotrowskich, Perkal S.—od Perlmana, Przybyła Ewa, wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Pluta Antonina, kol. Warpie (Klinger, przekaz pocztowy), Roszykiewicz Józef, kol. Reden, (przekaz pocztowy), Rabenda Maryanna—od syna Rabendy, Słoma Feliks—od Romana Słomy, Smolka Teofil—od Kaspra Smolki (Kudelska, przekaz pocztowy), Szczypińska Delfina, kol. Korzeniec (przekaz pocztowy), Struzik Zofia, dom Władysława Sochańskiego, Serfas Jakób — od S. Meyera, Siewniak Teofil — od Pawła Siewniaka, Schönberg Wilhelm—od W. Schönberga, Skowrońska Łucya (list zwrotny), Solarska Marya—od Karoliny Solarskiej, Szymański Jan—od Szymańskiej, Stanek Matylda—od Marcina Stanka, Szymczyk Józefa, Tarko Aniela—od Stefana Tarko, Trocha Franciszka, Tosza Maryanna, Trocha Józef—od Jakóba Dominika, Walotek Wincenty — od Stanisławy Słaboń, Wędzkowski Władysław—od Franciszka Wróbla, Weiks Piotr — od Jana i Maryi Kulczyk, Wintes Regina (Mendrała—Żelazny), (Dańdówka, przekaz pocztowy), Walcerski Antoni (list zwrotny), Woźniak Helena—od Antoniego Woźniaka. Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Spekulacya. Bardzo wielu kupców, przyjeżdżających z Kieleckiego, chce się dostać do Będzina, co bez odpowiedniego półpasku jest rzeczą niemożebną, gdyż miejscowy komisaryat policyi wydaje przepustki tylko zamieszkałym w Dąbrowie. Spryciarze znaleźli i na to

radę, a co najważniejsze wynaleźli sobie i tu źródło dochodu. Przeprowadzają oni takich kupców na obce półpaski i karty identyczności, biorąc za to sute wynagrodzenie. Podobno spekulacyą tą zajmuje się bardzo wiele zamożnych osób z Będzina. W celu ujęcia ich milicya z Koszelowa wdrożyła energiczne śledztwo.

Z Będzina.

Kogo nie okradają. Przed kilku dniami o godz. 9 rano niewykryci dotąd złoczyńcy okradli mieszkanie starszego policyanta p. Zagrodzkiego, zamieszkałego w zabudowaniach fabryki p. St. Wizbeka. Skradzione rzeczy przedstawiają wartość 100 rb.

Także zemsta. Ktoś mający złość na jednego z nauczycieli będzińskich, chcąc się zemścić, podał w jednem z pism sosnowieckich ogłoszenie, że u owego pana są do nabycia w dużej ilości kartofle. Na drugi dzień o godz. 6 rano tłumy ludzi zbiegły się pod wskazany adres, szturmując do drzwi ducha Bogu winnego nauczyciela.

Koncert na rzecz Straży ogniowej, na którym miano między innemi odegrać „Zamek na Czorsztynie" i „Loteryę", mimo wyprzedanych biletów, został w ostatniej chwili odwołany z powodu niedyspozycyi p. Tyszkowej. Rolę po p. T. zabiegliwi organizatorowie powierzyli jednej z najzdolniejszych amatorek miejscowych. Koncert odbędzie się nieodwołalnie w pierwszych dniach kwietnia r. b. Zarząd Towarzystwa „Lines Naholen" uchwalił na ostatniem dorocznem zebraniu założenie szpitala pod nazwą „Dom Miłosierdzia". W tym celu wyłoniono specyalną Komisyę, która ma się zająć tą kwestyą w czasie najbliższym.

Z Sosnowca.

Nabożeństwo żałobne za legionistę. W dniu 23 marca r. b. o godzinie 9½ rano w kościele parafialnym w Sosnowcu, wobec licznie zebranej publiczności, odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Edwarda Matyszkiewicza, sierżanta VI-go pułku Legionów polskich, który zginął bohaterską śmiercią na polu walki pod Kuklą. Nabożeństwo odprawił ksiądz prefekt Wacław Bielecki. Na chórze podniosłe pienia żałobne wykonało miejscowe Towarzystwo Miłośników Sztuki Polskiej pod batutą dyrrektora p. Powiadowskiego, przyczem solowe partye bardzo ładnie wykonali p.p. Dobrzeniecki i Tarnowski. Na zakończenie ceremoniału przez obecnych wykonany został hymn narodowy „Boże coś Polskę". Na nabożeństwie, oprócz rodziny zmarłego, bawiących na urlopie legionistów, osób ze sfer niepodległościowych, zauważyliśmy licznie zebranych miejscowych „Sokołów", ze swym prezesem p. Lucyanem Kreczmarem na czele, członków Domu Ludowego, którego zmarły był członkiem Zarządu i kasyerem i liczny zastęp osób postronnych. Wogóle, z przyjemnością na tem miejscu zaznaczyć wypada, że od pewnego czasu daje się zauważyć w naszem mieście większe zainteresowanie się naszymi bohaterskimi Legionami i sprawą niepodległościową.

Nominacye. Asesor sądowy Dr. Guttman z Sierpca, został mianowany pomocnikiem komisarza sprawiedliwości w Będzinie. Pomocnik biurowy Emanuel Hełczyński z Koziegłów naznaczony został sekretarzem gminy Poraj.

Napisy na wywieszkach. W tych dniach policya miejska oznajmiła właścicielom sklepów i przedsiębiorstw przemysłowych, ażeby wywieszki w ciągu tygodnia były przemalowane, jak następuje: na wywieszce oprócz imienia i nazwiska właściciela jak to jest dotychczas, winien być umieszczony napis w języku niemieckim i polskim, świadczący o rodzaju handlu lub przedsiębiorstwa.

Pomoc wzajemna. Warszawska Rada Gubernialna Opiekuńcza uchwaliła na ostatniem swem zebraniu zwrócić się do Rad Powiatowych Opiekuńczych tych powiatów, które pozostają w lepszych warunkach ekonomicznych, aby wspierały inne okolice, będące w bardziej krytycznem położeniu. Zwrócono się więc do Rad opiekuńczych powiatów: sierpeckiego, wieluńskiego, tureckiego, słupeckiego, łęczyckiego, kolskiego, kaliskiego, konińskiego, kujawskiego, lipnowskiego i rypińskiego, z odpowiednią odezwą. W odezwie tej Rada Gubernialna zwraca uwagę na konieczność rozbudzania wśród najszerszych mas ludności obywatelskiej ofiarności na cele ogólno-krajowe, nadmieniając, iż środki pozostałe po zaspokojeniu potrzeb miejscowych winny być kierowane do kasy Rady Gubernialnej Opiekuńczej w Warszawie, jako centralnej i mającej na celu równomierne zaspokojenie ogólnych potrzeb.

Statystyka chorób zakaźnych. W ciągu czasu od dnia 12-go do 18-go marca r. b. zameldowano urzędowo w powiecie Będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych:

Tyfus: w Sosnowcu 1, w tym 1 wypadek śmierci, w Będzinie 1, i w Porębie 3 wypadki.

Szkarlatyna: w Sosnowcu 8, w Będzinie 1, Czeladzi 2, Łagiszy 2, w Bobrownikach 1 i w Ożarowicach 1 wypadek.

Dyfteryt: w Sosnowcu 1 wypadek śmiertelny.

Z Niemiec.

Na szkołę polską. Dnia 1 kwietnia b. m. w sali Klubu Tow. Warszawskiego, staraniem młodzieży odbędzie się przedstawienie „Grom Maciejowicki" dramat historyczny w 3 aktach przez Majchera. Ceny miejsc od 3 koron do 50 halerzy. Bliższe szczegóły w programach. Początek punkt o godz. 6 wieczorem.

Z Piotrkowa.

Uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania Kościuszkowskiego, odbędzie się dnia 2 kwietnia, w sali Stow. Rękodzielników przy Alejach szkolnych. Urozmaicony program rozpocznie chór odśpiewaniem „Hasła" Griega i Danieckiego „Piosenki żołnierskiej", poczem kapitan Legionów dr. Michał Wyrostek wygłosi słowo wstępne. Szereg deklamacyi wypowie artysta teatru miejskiego w Krakowie p. Zygmunt Nowakowski, chór odśpiewa następnie „Pieśń wieczorną" i „Pieśń rycerską" (Moniuszko—Gall). Część drugą wieczoru rozpocznie leg. prof. dr. Seweryn Krzemieniewski odczytem „O bojach kościuszkowskich". Na zakończenie odegraną zostanie 3-cia część „Kościuszki pod Racławicami".

Z Radomia.

Obchód Kościuszkowski odbył się tutaj bardzo uroczyście. W piątek wieczorem odbyła się uroczystość dla młodzieży szkolnej w sali Ligi Kobiet. W sobotę popołudniu odbył się obchód popularny dla sfer robotniczych i rzemieślniczych, a wieczorem tegoż dnia uroczysty wieczór artystyczny, oba również w sali Ligi Kobiet. Wykład o insurekcyi Kościuszkowskiej miał prof. Tokarz.

Z Łukowa.

Ukaranie gminy. Cesarsko-niemiecki szef okręgu podaje do wiadomości, że gubernator wojskowy w Łukowie nałożył 3,000 mk kontrybucyi na gminę Stanin, ponieważ jej „mieszkańcy zachowywali się zuchwale i buntowniczo przeciw konsystującym tam huzarom niemieckim, a niektórzy wieśniacy nawet na nich pluli".

Z Samboru.

Tarcza Legionów w Samborze. Dnia 19 marca b. r., jako w dzień imienin bryg. Piłsudskiego odbyło się w Samborze odsłonięcie Tarczy Legionów staraniem P. K. N. i Koła Ligi Kobiet N. K. N. Tarcza wykonana według projektu artysty Stryjeńskiego, mieści na amarantowem tle herb miasta, u góry orła Legionowego i napis: „Sambor 1916".

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem z okolicznościowem kazaniem. Poczem po przemówieniu Prezesa PKN. nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie Tarczy pod arkadami ratusza, przystrojonymi herbami i chorągwiami. Wieczorem odbyło się staraniem Koła Ligi Kobiet zebranie towarzyskie ku czci brygadyera, na którem, po przemówieniu p. W. Kasznicówny, śpiewach narodowych i deklamacyi, — podpisywano adres dla Brygadyera.

Z Lublina.

Liczba mieszkańców Lublina, wynosi obecnie, według statystyki lubelskiego miejskiego biura kart chlebowych, 113,860 głów. Okazuje się stąd, że ludność Lublina wzrosła znacznie podczas wojny. Do powyższej liczby nie włączone są naturalnie osoby wojskowe.

Z Łodzi.

Pomoc dla rodzin legionistów. Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi m. Łodzi, w z. v. Zitzewitz, ogłosił następujące obwieszczenie:

„Zamieszkali w mieście Łodzi i w powiecie łódzkim, potrzebujący pomocy krewni polskich legionistów, mogą się zgłaszać w Prezydyum Policyi (Oddział VIIa) od 9 rano do 12-ej w południe, ponieważ rząd Austro-Węgierski chce im udzielić wsparcia. Zgłaszający się winni wykazać swoje położenie oraz wylegitymować się ze swego pokrewieństwa do legionistów polskich. Wszyscy krewni, którzy prosić będą o wsparcia, winni dokładnie podać nazwisko, oraz datę urodzenia".

Z Krakowa.

Ku czci Brygadyera Piłsudskiego w Krakowie. Program uroczystego wieczoru w teatrze miejskim urządzonego staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego i Koła Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie obejmuje:

1) Noc Listopadowa część I.
2) Deklamacya p. Ireny Solskiej.
3) Śpiew p. Stefanii Wienławy—Długoszowskiej (Chopin: Piosnka litewska, Wojak. — Moniuszko: Prząśniczka, Piosnka Bronki).
4) Bończa: Opowiadania wiarusa z Popiołów Żeromskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na Fundusz wdów i sierot im. Józefa Piłsudskiego.

Z Warszawy.

Uwolnienie redaktora „Zarania". „Kuryer Polski" według otrzymanych wiadomości, donosi, że uwięziony przed rokiem redaktor „Zarania" M. Malinowski, potem wywieziony do Rosyi, znajduje się obecnie na wolnej stopie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 29 marca.

(mj) Położenie na polach bitew jest zasadniczo niezmienione. Operacye niemieckie pod Werdunem trwają dalej, podobnie też ofenzywa rosyjska na froncie Dźwiny i na południu. Włosi ponawiają ciągle nowe wysiłki. Na froncie soluńskim objawiła się nowa działalność.

Zmiany niema o tyle, że na żadnym z tych frontów nie nastąpiło jeszcze rozstrzygnięcie. Z przebiegu dotychczasowych operacyi można jednak snuć już wnioski i przypuszczenia. Cóż widzimy na razie? Niemcy robią pod Werdunem trwałe postępy, Moskale rozbijają bezskutecznie głowy na froncie Hindenburga i w Galicyi, Włosi tracą pozycye, Soluń staje się coraz bardziej zagrożony. Jest to bilans dla czwóraliansu bardzo niekorzystny, którego nie łagodzi drobny sukces pod Uścieczkiem, dokonany podobno przy bezpośredniem kierownictwie jen. Pau i współpracy saperów francuskich. Jeżeli dalsza ewolucya wypadków pójdzie na wszystkich tych frontach po linii dotychczasowej, rezultatem jej może być tylko zupełna klęska wszystkich wczesnowiosennych wysiłków czwóraliansu.

W zakresie zdarzeń natury politycznej należy przypomnieć prawdopodobny wyjazd chorego ks. Mirka czarnogórskiego do któregoś z uzdrowisk austryackich. Swiadczy to o doskonałym spokoju w Czarnogórze i opiekuńczej ręce nowej władzy wojskowej na tych ziemiach.

Hołd wiernopoddańczy ludności bośniacko-hercogowińskiej, złożony 28 marca cesarzowi Franciszkowi Józefowi, rzuca także sporo światła na nastrój Serbo-Chorwatów. Nastrój ten można określić jako serdecznie przyjazny dla monarchy Austro-Węgier, co będzie miało niemałe znaczenie w rozwiązaniu całej kwestyi zachodnio-północnych terenów Bałkanu.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG, 23 marca. W odcinku Rygi niemiecka artylerya ostrzeliwała Szlok i przyczółek mostowy pod Uexkull. W odcinku Jakobstadt atak niemiecki wzdłuż drogi żelaznej z Mitawy odparty był przez nasz ogień. Z innych odcinków meldowano silny ogień artyleryjski. Na zachód od Dynaburga wojska nasze opanowały rów nieprzyjacielski i wzięły jeńca. W okolicy na północny zachód od Postaw oraz między jeziorem Narocz i Wiszniew zaciekłe walki toczą się dalej. Na reszcie frontu aż do błot Rokitny miejscami silna walka artyleryjska. Na południe od Karpiłówki atak nieprzyjacielski załamał się w naszym ogniu karabinowym i minowym.

W Galicyi nieprzyjaciel zaatakował pozycye nasze przy ujściu Strypy do Dniestru, został jednak przez nasz ogień odparty.

W raporcie naszym z 24 marca pisaliśmy o zajęciu niemieckich rowów i o wzięciu do niewoli 13 oficerów i 1255 żołnierzy, o tym fakcie Niemcy donoszą, jak następuje: Wysunięty naprzód kąt naszego frontu pod jeziorem Narocz dla uniknięcia strat cofnięty został o 100 m. wstecz na wzgórza pod Bliźnikami.

Ofensywa rosyjska.

BERLIN 28 marca. Z Hagi donoszą: Prasa angielska znajduje się wobec wypadków na froncie rosyjskim w dość znacznej niepewności. „Daily News" mówią, że niepodobna się zoryentować, czy Rosyanie podejmują ofensywę, ponieważ trzem odcinkom ofenzywy rosyjskiej odpowiadają wyraźnie trzy punkty akcyi niemieckiej, czy tedy rzeczne ma się odwrotnie, mianowicie, że Niemcy atakują.

„Daily Telegraph" liczy na to, że Rosyanie rozpoczęli stanowczy marsz naprzód. Jeśli nawet Niemcy rozpoczęli równocześnie swoją akcyę, to jednak po stronie rosyjskiej przyjąć należy wykonywanie dawno przygotowanej ofenzywy. W Petersburgu zaprzeczają stanowczo, jakoby rozwijanie sił rosyjskich stało w jakimkolwiek związku z walkami pod Verdun.

Szpiegostwo rosyjskie w Szwecyi.

BERLIN 28 marca. „Berliner Tageblatt" donosi ze Sztokholmu: Kopenhaska tajna policya aresztowała rosyjskiego szpiega Piotra Narsena, którego ojciec jest szefem jednego z ministeryów rosyjskich, a należy do najbardziej wpływowych kół duńskich. Podczas przesłuchania Narsen oświadczył, że na miesiąc przed odjazdem z Petersburga otrzymał on od pewnego wyższego urzędnika wojskowego propozycyę szpiegowania Szwecyi. Narsen prowadził doskonale zorganizowany oddział szpiegowski, który badał wszystkie porty i wybrzeża szwedzkie.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 27 marca. Raport urzędowy, 3 popoł. W Argonach toczą się pomyślne dla nas walki minowe pod Fille Morte i na granaty ręczne w odcinku Courte Chaussee. Na zachód od Mozy noc minęła stosunkowo spokojnie. Na wschód od Mozy nieustanna kanonada artyleryjska na linii Douaumont-Vaux. W dolinie Woevre dość silny ogień w okolicy Moulainville i Chatillon bez walk piechoty. Na reszcie frontu w nocy było spokojnie.

Włosi nie idą do Francyi.

FRANKFURT 28 marca. Z Lugano donoszą: Prasa rządowa daje do zrozumienia, że wysyłka wojsk włoskich do Francyi jest niemożliwą, ponieważ to mogłoby wywołać niebezpieczeństwo wtargnięcia wojsk austro-węgierskich do Włoch, co dla całego czwórporozumienia stać by się mogło wielce zgubnem. Salandra ma tę sprawę przedstawić w Paryżu i będzie nastawał na bezwarunkowe pozostawienie wszystkich sił włoskich na froncie austryackim.

Na dno morza.

BERLIN, 28 marca. Z Sofii donoszą: Według wiadomości z Aten francuski transportowiec, wiozący wojsko z Salonik trafił na minę i zatonął. Z załogi uratowano 73 ludzi. Wysłano statek do wyłowienia pływających min.

LONDYN, 27 marca. Biuro Reutera donosi: Angielski parowiec „Minneapolin" (13,543 tonn) zatonął; zginęło 11 osób.

Lloyd donosi z Dover. Zatonął parowiec „Cecylia", załogę uratowano.

MEDYOLAN, 28 marca. Włoski parowiec „Posti di Smyrna" na drodze do Syrakuz uprzedzony został o zatopieniu przez łódź podwodną statku angielskiego i zdołał dzięki temu umknąć.

Villa uchodzi.

WASZYNGTON 27 marca. Biuro Reutera donosi: Gen. Pareking raportuje, że Villa umknął przed meksykańskiemi wojskami i ukrył się w górach. Dwa amerykańskie oddziały kawaleryi ścigają go.

BERLIN 28 marca. „Vossisch. Ztg." donosi z Nowego Yorku: Na granicy meksykańskiej dla obrony ludności mają być rozlokowane wojska w ważniejszych miastach. Wilson ogłasza, że amerykański korpus ekspedycyjny działa w porozumieniu z Carranzą i ma za zadanie jedynie chwytać Villę. Prezydent ostrzega przed fałszywemi pogłoskami.

...lainy. Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.